Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 21 (104 bis ... Ł.) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Sobota, dnia 8 maja 1937

W Barcelonie 400 zabitych i 2000 rannych

Walki uliczne trwają tam w dalszym ciągu

Paryż. (PAT). Sądząc z nielicznych wiadomości, jakie otrzymano z Barcelony, rząd kataloński dotychczas nie opanował sytuacji. Walki toczą się w dalszym ciągu na ulicach miasta.

Zdaje się, iż rozruchy były starannie przygotowane. Skrajne elementy anarchistyczne zaopatrzyły się zawczasu w broń i zdołały w kilku miejscach rozbroić żołnierzy armii katalońskiej. Przeważająca jednak większość sił zbrojnych pozostała wierna rządowi.

Perpignan. (PAT). Według wiadomości otrzymanych z Barcelony podczas ostatnich zajść, dotychczas utraciło życie przeszło 400 osób. Liczba rannych przewyższa 2.000.

Katalonia podporządkowuje się czerwonej Walencji

Walencja. (PAT). Rząd opublikował dekret, na mocy którego wszystkie sprawy związane z bezpieczeństwem i porządkiem publicznym w Katalonii podlegać będą bezpośrednio rządowi w Walencji. Szefem służby bezpieczeństwa na terytorium Katalonii został mianowany gen. Pozos.

Paryż. (PAT). Z Barcelony nadchodzą w dalszym ciągu sprzeczne wiadomości. Agencja Havasa podaje komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Walencji, który twierdzi, iż w stolicy Katalonii pokój został przywrócony.

Z drugiej strony nieliczne wiadomości, jakie nadchodzą z Bercelony, świadczą, iż walki uliczne toczą się w dalszym ciągu.

Rząd walencki chce zwalić winę na „monarchistów"

Paryż. (PAT). Ambasada hiszpańska w Paryżu, według informacji Havasa, odpowiadając na liczne zapytania w sprawie zajść barcelońskich, twierdzi, że rozruchy zostały już opanowane przez władze rządowe.

Wywołali je rzekomo nie tylko anarchiści, czego dowodem jest fakt, iż w pewnym momencie na kilku balkonach zawieszono dawne sztandary monarchistyczne w mniemaniu, iż sprawcy rozruchów zwyciężają. Do rozruchów tych przyłączyli się w dobrej wierze ludzie, sprzeciwiający się konsolidacji i wzmocnieniu zasady władzy.

Komunikat ambasady stwierdza jednakże niewątpliwy udział w rewolcie anarchistów, twierdząc, iż zostali oni wyzyskani przez „wewnętrznych i zewnętrznych wrogów republiki".

Wielka eksplozja w Turcji

Ankara. (PAT). W bezpośrednim sąsiedztwie Ankary w zakładach amunicyjnych wybuchł pożar a następnie wydarzyły się eksplozje, które wyrządziły poważne szkody. Szczegółów brak, ale, jak podaje Havas, według nieoficjalnych pogłosek, utraciło życie 50 osób.

Katastrofa została spowodowana krótkim spięciem.

Wspaniały pogrzeb ks. biskupa Łosińskiego

Kielce, 6. 5. Jak już donosiliśmy, we wtorek o godz. 18 rozpoczęły się obrzędy pogrzebu śp. ks. bpa Augustyna Łosińskiego w Kielcach eksportacją zwłok z pałacu biskupiego do katedry.

Już na dwie godziny przed wyprowadzeniem zwłok, na placu N. M. P. i przed pałacem biskupim oraz na przyległych do pałacu ulicach poczęły się gromadzić tysiączne tłumy. Wciąż nadciągają nowe delegacje związków i stowarzyszeń religijnych i społecznych ze sztandarami. Przed pałacem porządek utrzymuje policja i straż ogniowa. Na balkonach i w oknach wielu domów na trasie pochodu żałobnego widnieją portrety śp. ks. bpa A. Łosińskiego, spowite kirem. Punktualnie o godz. 18 uderzają dzwony w katedrze, a orkiestra gra marsza żałobnego Chopina.





U góry trumna otoczona lasem sztandarów, u dołu dwuszereg księży, którzy wzięli udział w pogrzebie.

Z pałacu duchowieństwo wynosi trumnę ze zwłokami. Kondukt żałobny prowadzi ks. bp podlaski Przeździecki w asyście ks. ks. biskupów: Radońskiego, Lisowskiego, Jasińskiego, Owczarka, Kubickiego i Sonika. Przed trumną kroczą liczne organizacje i związki religijne ze sztandarami, Kat. Stow. Mł. z całej diecezji, delegacje z wielu parafij, Tow. gimn. „Sokół", którego śp. Zmarły był honorowym członkiem, liczna delegacja Stron. Narodowego, a dalej szkoły, cechy ze sztandarami, duchowieństwo z całej diecezji i delegacje duchowieństwa z innych diecezyj, wreszcie ks. ks. biskupi. Za trumną szedł przedstawiciel p. wojewody kieleckiego i prezydent m. Kielc p. St. Artwiński. Kondukt przeszedł ulicami gen. Pierackiego, pl. Marsz. Piłsudskiego, Kilińskiego i pl. N. M. P. do katedry.

Wzruszający był hołd, jaki przed wniesieniem zwłok do katedry oddała młodzież katolicka swemu wysokiemu protektorowi i opiekunowi — gdy przed trumną pochylił się las sztandarów K. S. M. Trumnę ze zwłokami złożono na katafalku pod żałobnym baldachimem, wśród powodzi świateł, kwiecia i wieńców, a zgromadzone duchowieństwo rozpoczęło żałobne egzekwie przy zwłokach.

Po ukończeniu modlitw piękną żałobną mowę wygłosił ks. bp sufragan kielecki Fr. Sonik, przyjaciel śp. Zmarłego. W mowie tej ks. bp Sonik scharakteryzował czyny i zasługi zgasłego ordynariusza diecezji dla Kościoła, jego niezłomny charakter i gorący, rozumny patriotyzm.

Nazajutrz (w środę 5 bm.) już od godz. 7 przy wszystkich ołtarzach w katedrze odprawione zostały msze św., a o godz. 10 rozpoczęła się suma żałobna, celebrowana przez ks. bpa Lisowskiego. Kazanie żałobne wygłosił ks. bp Przeździecki.

Na uroczystości żałobne drugiego dnia przybyli nadto ks. arcybiskup Sapiecha, ks. bp Dymek, ks. bp J. Lorek i ks. bp Wettmański. Katedrę wypełniły delegacje stowarzyszeń i związków ze sztandarami, w prezbiterium zasiedli: przedstawiciel rządu wicewoj. Bieniewski, starosta mgr Füller, wicepr. sądu okr. Wysoki, prezydent m. Artwiński. Jednocześnie przed ustawionym ołtarzem na cmentarzu kościelnym ks. bp Kubicki odprawił żałobną mszę św. dla publiczności zgromadzonej przed katedrą, a kazanie wygłosił ks. dr Sobalkowski.

Po żałobnej sumie wyruszyła dookoła katedry procesja, po czym trumnę ze zwłokami wielkiego biskupa złożono w podziemiach kościoła na wieczny spoczynek.

Przez cały czas obrzędów żałobnych wszystkie sklepy chrześcijańskie w mieście były zamknięte, w wielu zaś oknach wystawiono portrety śp. ks. bpa Łosińskiego, okryte kirem.

Tak Kielce żegnały doczesne szczątki swego ukochanego, znakomitego Arcypasterza.

Małżeństwo sportowe w Japonii



Zdobywca drugiego miejsca w skoku o tyczce na igrzyskach olimpijskich 1936 r. Japończyk Szuhei Niszida ożenił się ze znaną japońską pływaczką Chizuko Nagai. Na zdjęciu widzimy młodą parę.

Wyjazd księdza Prymasa do Rzymu

Poznań (KAP). W środę dnia 5 bm. J. Em. ks. kardynał Prymas August Hlond wyjechał do Rzymu via Berlin — Monachium. Pobyt księdza Prymasa w Wiecznym Mieście potrwa około 10 dni.

Jego Eminencji towarzyszy w podróży ks. kapelan Filipiak.

Kurator wileński ustąpił

Wilno (Tel. wł.) Od pewnego czasu kursowały tu pogłoski o ustąpieniu kuratora okręgu szkolnego wileńskiego Mariana Godeckiego, za którego rządów miały miejsce wiadome przykre zajścia w szkole w Święcianach.

Obecnie pogłoski te znalazły potwierdzenie. Kurator Godecki zgłosił na ręce ministra oświaty prośbę o dymisję, która została przyjęta.

Na stanowisko kuratora wileńskiego ma przybyć b. kurator szkolny Ryniewicz, emerytowany w okresie rządów min. Jędrzejewicza.

Dobry początek pięściarzy

Mediolan. — W środę wieczorem nastąpiło w teatrze Pucciniego uroczyste otwarcie mistrzostw Europy, którego dokonał książę di Savoya.

Walki zainaugurowało spotkanie Sobkowiaka z Radanem (Rumunia). Zwyciężył Polak nieznacznie, choć w pierwszej rundzie był zdecydowanie lepszym. W trzecim starciu Polak nadział się na cios przeciwnika i poszedł na deski do trzech. Następnym przeciwnikiem Sobkowiaka będzie Fin Haely.

Polus pokonał następnie Austriaka Jaro wysoko na punkty. Po pierwszych już ciosach Austriak poszedł na deski, poczem walczył nie czysto i otrzymał dwa ostrzeżenia. Polus spotka się z Freimuthem (Est.).

Trzeci z Polaków Chmielewski okazał się najlepszym technikiem wieczoru i górował nad Claesensem wyraźnie, zwłaszcza w pierwszym starciu.

Groźny niegdyś Joergensen nie był trudnym przeciwnikiem dla Szymury, który przeważał nad Duńczykiem zwlaszcza w zwarciu. Polak zwyciężył zdecydowanie. (Pat.)

Polscy koszykarze w półfinale

Polska — Czechosłowacja 38:19

Ryga. — W środę wieczorem w mistrzostwach Europy w koszykówce Polska rozegrała decydujące spotkanie z Czechosłowacją, odnosząc zdecydowane zwycięstwo w stosunku 38:19 (13:12). Zwycięstwem tym został wyeliminowany mistrz Europy Łotwa i Czechosłowacja, a Polska zakwalifikowała się do rundy finałowej, gdzie spotka się z Litwą, która wyeliminowała w środę wieczorem Egipt 21:7 (8:3). W drugim półfinale walczyć będzie Francja z Włochami, którzy wyeliminowali Estonię 30:20 (13:8). Francuzi w środę przegrali z Łotwą 23:26 (16:15), lecz mając więcej punktów od Łotyszów, przeszli do rozgrywek finałowych.

Sromotna porażka ŁKS-u

Łódź. — W czwartek bawił w Łodzi wiedeński zespół zawodowy Floridsdorfer A. C., który bez większego wysiłku zwyciężył ligowy zespół ŁKS-u w stosunku 5:0 (2:0). Po niedzielnej przegranej wiedeńczyków w Krakowie, oczekiwano w Łodzi również lepszego wyniku. Tymczasem ŁKS zawiódł kompletnie. Wszystkie linie grały poniżej formy.

Jako całość wiedeńczycy górowali bezapelacyjnie nad gospodarzami i zaprezentowali się z najlepszej strony, zarówno pod względem technicznym, jak i kombinacyjnym . Już po 15 min. gry goście prowadzili 2:0. Ataki zresztą dość anemiczne ŁKS-u, likwidowała pewnie obrona gości.

Po zmianie stron gra początkowo ożywiła się. ŁKS nabrał nieco otuchy, ale gdy wiedeńczycy strzelili trzecią bramkę, gospodarze zrezygnowali z dalszej walki i ograniczyli się tylko do defensywy. Sędziował p. Lange. Publiczności, mimo niepogody, 3000 osób.

Garbarnia — Wisła 1:1

Kraków — Spotkanie to odbyło się wobec 3000 widzów. Gra była nieciekawa, przy czym obie drużyny grały dość słabo. Wisła miała przez cały czas lekką przewagę. Zawiódł u niej jednakowoż atak, zwłaszcza pod względem strzałowym. Obie drużyny nie wykorzystały szeregu podbramkowych sytuacyj. Garbarnia atakowała rzadziej, ale znacznie niebezpieczniej. Zdobyła ona pierwszą bramkę w 17 min. przez Woźniaka. Wyrównującą bramkę strzelił Łyko. Sędziowa. p. Hausmann.

Lekkoatletki Łodzi zwyciężyli AZS (Poznań) 73:54

Łódź — W Łodzi odbyły się w czwartek doroczne zawody lekkoatletyczne o puchar przechodni między reprezentacją Łodzi a paniami AZSu poznańskiego. Najniespodziewaniej łodzianki zdecydowanie pokonały mistrzynie okręgu poznańskiego. Na usprawiedliwienie porażki poznanianek należy zaznaczyć, że przyjechały one w liczbie sześciu zawodniczek, z których znaczna część musiała startować w różnych konkurencjach. Zawody same nie wywołały większego zainteresowania. Niewątpliwie wskutek niepogody zebrało się bardzo mało osób. Niebardzo też sprawną była organizacja. Wyniki osiągnięte na zawodach, również nie były nadzwyczajne. Uwzględnić należy jednak złe warunki atmosferyczne i obciążenie zawodniczek gości licznymi konkurencjami.

Mimo to zwycięstwo w stosunku 73:54, odniesione przez łodzianki, było w tym stosunku niezasłużone, a zadecydowały o nim obie sztafety, w których zawiodły poznanianki, szczególnie przy zmianach pałeczki. Wyniki były następujące:

80 m pł.: 1) Wajsówna 14.4, 2) Lpbiczówna (P) 15.6, 3) Janicka (Ł), 4) Wohlgetanówna (P); 60 m: Lubiczówna 8.5, 2) Skorupińska (Ł) 8.6, 3) Lubelska (P), 4) Kamińska (Ł). 200 m: 1) Lubiczówna 29.7, 2) Majchrzakówna (Ł) 30.4, 3) Zelżanka (Ł) 31, 4) Wohlgetanówna 31.6. 800 m: 1) Wodnicka (Ł) 2:44.4, 2) Staszewska (P) 3:08, 3) Wójcikówna (Ł), Roszakówna (P) nie ukończyła biegu.

Dysk: Wajsqwna 37,16 m, 2) Janicka (P) 29,80, 3) Litwinówna (P) 26,27 m, 4) Jeziorkówna 21,70 m.

Oszczep: 1) Wajsówna 29,40 m, 2) Lubiczówna 25,48 m, 3) Noskiewiczowa (Ł) 24,10 m, 4) Litwinówna 23,05 m.

Skok w dal z miejsca: 1) Wajsówna 2,33 m, 2) Jerzykówna (Ł) 2,15 m, 3) Lubiczówna 2,12 m, 4) Lubelska 2.11 m.

Skok w dal z rozbiegu: 1) Lubiczówna 4,69 m, 2) Kamińska (Ł) 4,59 m, 3) Lubelska 4,54 m, 4) Zelżanka 4,46 m.

Skok wzwyż: 1) Wajsówna 1,37 m, 2) Wohlgetanówna 1,34 m, 3) Noskiewiczowa 1,34 m (po rozgrywce), 4) Litwinówna 1.27 mtr.

Kula: 1) Wajs:wna 1,29 m, 2) Litwinówna 9,05 m, 3) Skorupińska 8,95 m.

4×100 m: 1) Łódź w składzie: Kamińska, Zelżanka, Jerzykówna i Skorupińska w czasie 57, 2) AZS w składzie: Roszakówna, Wohlgetanówna, Lubiczówna.

4×200 m: 1) Łódź w składzie: Jerzykówna, Skorupińska, Kamińska i Zelżanka 2:05, 2) AZS 2:06.2.

Poznań — Pomorze 63:55

Bydgoszcz — W Bydgoszczy odbyło się w niedzielę międzyokręgowe spotkanie reprezentacyj lekko-atletycznych. Wyniki były następujące:

100 m: 1) Popek (Poz.) 11,3, 2) Biniakowski (Poz.), 3) Dulecki (Pom.), 4) Pawłowski.

400 m: 1) Biniakowski (Poz.) 58.1, 2) Modrzewski (Poz.), 3) Markuszewicz (Pom.), 4) Tietze (Pom.).

110 pł.: 1) Szmidt (Poz.) 16.1 (lepszy od rekordu Poznania), 2) Kaszubowski (Poz.), 3) Dulecki, 4) Kulecki (Pom.).

4×100 m: Pomorze 45.8. Sztafeta Poznania zajęła pierwsze miejsce, lecz została zdyskwalifikowana z powodu przekroczenia toru.

Kula: Tillgner (Poz.) 14.25 m, 2) Turoń (Poz.), 3) Ejpert (Pom.), 4) Krygier (Pom.).

Tycka: Klemczak (Pom.) 3.60 m, 2) Zakrzewski (Pom.) 3.20 m, 3) Draga (Poz.), 4) Hoffmann II.

Skok wzwyż: 1) Hoffmann I (Poz.) 1.80 m, 2) Kalinowski (Pom.) 1.775 m, 3) Makowski (Pom.), 4) Draga (Poz.) 1.70 m.

Skok w dal: 1) Hoffmann I (Poz.) 6.89 m, 2) Hoffmann II (Poz.) 6,89, 3) Dulecki (Pom.) 6.61 m, 4) Balcerowicz (Pom.)

Młot: 1) Więckowski (Pom.) 39.02 m, 2) Kiełbikowski (Pom.) 38.91 m, 3) Turoń, 4) Kaszubowski.

Dysk: 1) Tillgner 38,69 m, 2) Zieliński (Pom.) 37,90 m, 3) Turoń, 4) Drzycimski.

Oszczep: 1) Mikrut Fr. (Pom.) 54.40 m, 2) Gburczyk (Poz.) 53,76 m, 3) A. Mikrut, 4) Hofmann II.

KOLARSTWO

W szosowym wyścigu w Łodzi, organizowanym przez ŁTK na 50 km, zwyciężył Smólski (ŁTK) w czasie 1 g. 36:32, 2) Leśkiewicz (Wima) 1 g. 50:02.

Wyścig dookoła województwa śląskiego na dystansie 11 5km wygrał Wasilewski (Fortbema Warsz.) w czasie 3 g. 39:25. Na drugim miejscu przybyła stawka 5 kolarzy, a mianowicie: Wandor (Garbarnia Kraków), Michalak i Napierała (obaj Fortbema), Wygląda (Śląsk) i Ignaczak (Orkan).

LEKKA ATLETYKA

Doroczny sztafetowy bieg „Kuriera Łódzkiego" zgromadził na starcie 11 drużyn. Odbył się on na dystansie 14 km, podzielonym na 7 odcinków. Zwyciężył Geyer I w czasie 39:09.8, 2) Krusze-Ender II — 39:14.07, 3) Zjednoczeni — 39:37.2, 4) ŁKS — 39:45.2, 5) Geyer II, 6) Boruta, 7) WKS. Do czwartej zmiany prowadził Krusze-Ender, po czym prowadzenie objął Geyer, zeszłoroczny zwycięzca, wygrywając w rezultacie i tym razem bieg.

Doroczny bieg „Dziennika Bydgoskiego", rozegrany w dwóch klasach, seniorów i juniorów, wygrał w kategorii pierwszej Noji (Legia, Warsz.) w czasie 10:45 przed **Swiniarskim** (HCP Poznań), który przebiegł o 5 m za pierwszym. 3) Jankowski (Żagiew, Warsz.), 4) Płotkowiak (HCP), 5) Wasilewski (Sokół — Brześć Kuj.) 6) Kubera (Sokół — Nakło). U seniorów startowało 184 zawodników. Trasa wynosiła 3 000 m, a starterem był Kusociński.

W biegu młodzików, odbytym na dystansie 1.500 m, startowało 166 zawodników. Zwyciężył Norwicz (WKS Gryf Toruń) w czasie 4:42.2, 2) Kolanowski (Sokół I — Bydg.), 3) Klimkiewicz (Goplania — Inowrocław), 4) Olszewski (Pomorzanin), 5) Krause (Pomorzanin — Toruń), 6) Szarafiński (Sokół I — Bydg.).

Okręg śląski — reprezentacja Sokołów śląskich 144:135. Ciekawsze wyniki były następujące: 1.500 m: Szkolnik (Sok.) 4:20, 5.000 m. Hartlik (Śl.) 16:01. Kula: Praski (Sok.) 14.18 m, Tyczka: Sznajder (Śl.) 3,50 m. Młot: Węglarczyk (Sok.) 43.20 m. Skok wzwyż: Chmiel (Śl.) 1,78 m.

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwa klasy A okręgu łódzkiego przyniosły w czwartek szereg niespodzianek, w rezultacie których na czoło tabeli wysunął się ŁTSG przed dotychczas prowadzącym Union-Touringiem.

ŁTSG — Burza 4:0 (1:0). ŁTSG przeważał stale i wygrał zasłużenie. Burza zagrała bardzo mizernie.

Sokół — Wima 2:0 (1:0). Z trudem wywalczone, choć niemniej zasłużone zwycięstwo odnoiosła drupżyna sokola.

ŁKS — WKS 2:1 (1:0). Największą niespodziankę dnia sprawiły rezerwy ligowe, które tym razem miały dużo szczęścia. WKS był co prawda drużyną lepszą, zawiódł jednak strzałowo.

SKS — PTC 2:0 (1:0). Zwycięzcy grali przez cały czas defensywnie. W drugiej połowie wykorzystali sprzyjający im wiatr i w rezultacie zdołali przechylić zwycięstwo na swoją stronę.

Widzew — Union-Touring 2:0. Pokonani zawiedli zupełnie. Widzew do przerwy grał z wiatrem i w tym czasie zdołał strzelić obie bramki. Po zmianie stron cofnął dwóch napastników do tyłu i utrzymał zwycięski wynik do końca zawodów.

Polonia — Legia 6:1 (3:0). Dzięki temu zwycięstwu Polonia ugruntowała definitywnie pierwsze miejsce swojej grupy, podczas gdy Legia ostatecznie odpadła. W drugiej grupie prowadzi Okęcie, a w trzeciej robotniczej „Znicz" z Pruszkowa.

We Lwowie Ognisko pokonało w mistrzostwach Lechię 4:2, Resowia Ukrainę 2:0, Hasmonea Czarnych również 2:0, a przemyska Polonia Sokół 3:2.

Zjazd rady dzieln. Sokoła

Toruń. (Tel. wł.). Na zajzd rady dzielnicowej pomorskiej Sokoła, który odbył się wczoraj w Toruniu, przybyło ze wszystkich miast 120 delegatów i delegatek. W zjeździe wziął udział prezes Związku Sokołów Polskich, płk. Arciszewski oraz wojewoda Raczkiewicz, dow. OK gen. Thommé i kierownik W. P. w Toruniu, płk. Klementowski.

Uchwała sześciu organizacyj

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj, w sali kasyna garnizonowego odbył się zjazd działaczy społecznych województwa warszawskiego, zwołany przez Związek Strzelecki, Związek Legionistów, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Związek Rezerwistów, Federację P. Z. O. O. i Związek Peowiaków. Zebrani uchwalili współpracować w wysiłkach płka Koca, „zmierzających do konsolidacji narodu". (w)

Zażegnywanie strajku w Londynie

Londyn. (PAT). Przedstawiciele pracowników tramwajowych i autobusowych postanowili w środę wieczorem zgodzić się na propozycje, które zostały im przedstawione i kontynuować pracę, w oczekiwaniu na ostateczne decyzje związkowej rady wykonawczej.

Generał Blomberg też odwiedzi Rzym

Paryż. (PAT). Według wiadomości Havasa, pochodzących z Berlina, tamtejsze koła polityczne rzekomo potwierdzają, iż von Blomberg po uroczystościach koronacyjnych Jerzego VI uda się z Londynu do Rzymu.

Data tej podróży nie została jeszcze ustalona.

Zawody lotnicze południowo-zach. Polski

Udział w nich biorą samoloty aeroklubów regionalnych

Kraków. (PAT). W tegorocznych zawodach lotniczch „Ósmy lot południowo-zachodniej Polski im. kpt. pil. Żwirki Franciszka", które odbędą się w Krakowie w czasie od 15 do 17 maja, zorganizowane staraniem Aeroklubu Krakowskiego, weźmie udział według dotychczasowych zgłoszeń, nadesłanych w pierwszym terminie — 21 załóg na samolotach aeroklubów regionalnych. Udział zgłosiły dotychczas: aerokluby krakowski, warszawski, lwowski, śląski, pomorski, łódzki i gdański oraz poznański i z Białej Podlaskiej.

Według programu przylot zawodników nastąpi do Krakowa w dn. 15 maja do godziny 15. W dn. 16 maja odbędą się dwie próby. Pierwsza — lot na orientację samych pilotów na trasie Kraków — Nowy Targ — Dębica — Kraków. Po ukończeniu tej próby załogi wystartują do drugiej próby, która obejmie lot na orientację i regularność na trasie Kraków — Katowice — Bielsko — Żywiec — N. Sącz — Ustianowa — Lwów, gdzie o godz. 18 nastąpi zamknięcie lotu pierwszego dnia.

W dn. 17 maja start ze Lwowa do zakończenia drugiej próby o godz. 7 na trasie Lwów — Zamość — Mielec — Sandomierz — Kielce — Częstochowa — Kraków. O godz. 14,30 nastąpi zamknięcie przylotu do Częstochowy i start do Krakowa, gdzie nastąpi przed wylądowaniem wykonanie trzeciej próby w opanowaniu pilotażu: wykonanie dwustronnej spirali z 1200 m i wylądowanie w prostokącie, po czym start na bramkę. Zamknięcie zawodów w Krakowie o godz. 18.

Końcowa klasyfikacja zawodów zostanie ustalona przez podsumowanie punktów za próby mniej punkty karne. Dla zwycięskich załóg prócz nagrody przechodniej, zgłoszono szereg innych nagród honorowych.

Ogólnopolski zjazd grogistów chrześcijan

Poznań. — W dniu wczorajszym odbyło się w auli gimnazjum kupieckiego w Poznaniu przy ul. Śniadeckich uroczyste zebranie ogólnopolskiego zjazdu drogistów chrześcijan, zwołanego z okazji 40-lecia istnienia Związku Drogerzystów Rzeczypospolitej Polskiej. W zebraniu wzięło udział ponad 200 uczestników z całej Polski.

Obrady zagaił o godz. 10,30 przewodniczący radca Ksawery Gadebusch, witając przedstawicieli władz i pokrewnych stowarzyszeń: naczelnika Dybczyńskiego z Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, mgra Motylińskiego z Zarządu Miejskiego Poznania, p. Łukasiewicza z wydziału szkolnego magistratu, przedstawiciela Izby Przemysłowo-Handlowej i Związku Fabrykantów p. Stempniewicza, oraz p. Żaka, prezesa Związku Pracowników Perfumeryjnych.

P. Gadebusch wniósł następnie okrzyk na cześć członka honorowego Związku, p. Prezydenta Rzplitej Mościckiego, oraz odczytał tekst depeszy, skierowanej ze Zjazdu do Prezydenta R. P.

W dalszym ciągu kwartet śpiewaków chóru operowego odśpiewał okolicznościową pieśń, po której na mównicę wszedł p. Stanisław Janczewski i wygłosił przemówienie, skierowane do 70-letniego prezesa Związku p. Wiktora Gładysza. Mówca podkreślił owocną, blisko 50-letnią pracę społeczną prezesa Gładysza, jaką prowadził zwłaszcza na terenie Wielkopolski. — Za czasów zaboru pruskiego p. Gladysz był jednym z twórców i organizatorów poznańskiego „Sokoła" i wychowywał jego członków w duchu narodowym, tak, że gdy przyszedł pamiętny dzień 27 grudnia 1918 r. — „Sokół" jak jeden mąż stanął w szeregach powstańczych. Również i w pracy społeczneq, prowadzonej na terenie zawodowym w Zw. Drogerzystów p. Gładysz położył wielkie zasługi, stając się jego duszą i organizatorem. Mówca zakończył zapewnieniem, skierowanym pod adresem sędziwego jubilata, że dzieło jego nadal będzie kontynuowane. Przemówienie nagrodzili zgromadzeni żywymi oklaskami.

Z kolei wygłoszono kilka referatów. Dyrektor gimnazjum kupieckiego p. radca Jan Ligocki wygłosił interesujący odczyt na temat: „Drogerzyści a reklama". P. Piotr Wójtowicz, redaktor „Wiadomości Drogistowskich" miał referat pt.: „O nowoczesny typ drogerzysty w Polsce". Wreszcie generalny sekretarz Związku Drogerzystów R. P. p. radca Ksawery Gadebusch wygłosił referat na temat: „Dzisiejsze potrzeby i postulaty zawodu drogistowskiego w Polsce".

Po referatach nastąpiło uchwalenie szeregu rezolucyj. Postanowiono żądać ustawowego uregulowania handlu drogeryjnego, założenia szkoły drogistów i akademii drogeryjnej w Poznaniu, znormalizowania świadectw przemysłowych II kategorii itp.

W zakończeniu odczytano mnóstwo telegramów, nadesłanych z całej Polski i o godz. 13,30 zebranie zamknięto.

Po obradach uczestnicy zjazdu zwiedzili gimnazjum kupieckie i poznańską szkołę drogeryjną, a następnie udali się gremialnie na Targi Poznańskie. Program zjazdu zakończyła o godz. 20 zebranie towarzyskie w salonach Resursy Kupieckiej w Poznaniu. (mz)

Londyn w koronacyjnej gali

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Londyn, 3 maja.

Selfridge — ów dom towarowy przy Oxford Street, który szczyci się tym, że nie ma na fasadzie żadnego napisu



Odnowiona karoca koronacyjna, kapiąca od złota, czeka na dzień 12 maja.

firmowego, boć samo pojęcie „Selfridge" winno służyć za reklamę, — otóż bazar ten, położony w sercu Londynu, kędy przejeżdżać będą 12 maja karoce koronacyjne, wydaje na udekorowanie swego frontu sumę, obracającą się pono w granicach 15 do 20 tysięcy funtów szterlingów.

Nawet w drogim Londynie można za taką to sumkę — blisko pół miliona polskich złociszy — postawić coś porządnego. Nie omieszkał tedy pokazać Selfridge czym jest. Stworzył przez noc całkiem nową fasadę swojego i tak już imponującego gmachu.

Front, który „na co dzień" zwraca się ku ulicy potężną kolumnadą koryncką, otrzymał nasamprzód sutą wieżycę, flankowaną po bokach galerią mniejszych wieżyc, które zdobne są w korony królewskie. Przez bogate złocenie robi to wszystko wrażenie czegoś solidnego, choć stworzone jest z gipsu i papy. Front przesłonięty został następnie rzędem olbrzymich płaskorzeźb, całkiem porządnego dłuta, przedstawiających w alegorycznym ujęciu dzieje W. Brytanii oraz jej zdobyczy zamorskich. Potężne rzeźby na narożnikach gmachu, sięgające co najmniej dziesięciu metrów wysokości, symbolizują poszczególne części świata. Wreszcie boczne fasady otrzymały wspaniałą draperię o rozmiarach sięgających od dachu aż ku ulicy — chyba największe dzieło tego rodzaju, znacznie przekraczające największe gobeliny flamandzkie — a tu znów umieszczono gloryfikację imperium, z słońcem „które nigdy nie zachodzi". Oto próbka tego, co przygotował Londyn w związku z uroczystościami.

Wobec tego bledną inne szczegóły dekoracji: lasy sztandarów wszelakiej barwy i wszelakich symboli, jakimi najeżone są domy wzdłuż trasy pochodu, setki girland i wspaniałych tkanin, zbytkowne wyposażenie trybun, wybitych czerwonym suknem, strojnych w złote frendzle i okapy. Jak gdyby całe bogactwo imperium złączyło się dla splendoru koronacji. Przepowiadali niektórzy, że festyn koronacyjny wywoła takie zapotrzebowanie w wielu gałęziach produkcji, że ożywi położenie gospodarcze kraju, — wzmoże dobrobyt. Ale można też powiedzieć i na odwrót: zbytek rozwinięty z racji koronacji jest już sam świadectwem dobrobytu, — dowodem powrotnej fali „prosperity" w całym imperium.

Od miesięcy wyprzedane są wszystkie miejsca na okrętach pasażerskich, zdążających z Ameryki i posiadłości zamorskich w okresie koronacyjnym. Te tysiące przyjezdnych zaludnia dziś hotele i pensjonaty. Przepełnione są również podmiejskie miejsca wypoczynkowe i „boarding-house'y", a o otrzymaniu pokoju w śródmieściu nie ma mowy na kilka tygodni naprzód. Dotąd liczą już ćwierć miliona zamorskich gości. Na okres koronacyjny zorganizowały towarzystwa kolejowe specjalne serwisy z prowincji i dalszej peryferii Londynu, by podołać większemu ruchowi i nieznanej dotąd frekwencji.

A wielu z przyjezdnych gości wprowadza sporo zamieszanie do kolowrotu życia miejskiego. Postacie jak maharadża Jodpuru czy król egipski Faruk wnoszą do Londynu całe bogactwo świata wschodniego, z nieodstępną świtą strzelców, koniuszych, kucharzy i groomów i w oczach gawiedzi londyńskiej, obytej już z niejedną ekstrawagancją, stanowi taki np. transport bagażu delegacji chińskiej z dworca Victoria do hotelu — dwanaście samochodów ciężarowych, pełnych kufrów i skrzyń — niemałą mimo wszystko atrakcję.

Nie ma dnia, który by nie przynosił już teraz przedsmaku tego, co czekać będzie stolicę w samym dniu koronacji. Program wszelakich uroczystości rozłożony został tak, aby umożliwić najszerszym masom korzystanie z imprez. I są to imprezy na każdy gust, na każdy wiek, niemal dla różnych płci. Bogaty, czy ubogi znajdzie coś, co go nęci. Potok wydarzeń wprost przygniata. Gdyby nie rozmiary Londynu jako miasta, gdzie wszystko jakoś niknie w przestrzeni, byłyby wszędzie tłumy, wszędzie chaos i zamieszanie.



Na uroczystości koronacyjne, które odbędą się 12 maja w Londynie, przybył ostatnio sułtan Zanzibaru (z lewej).

Onegdaj otwierał król nowo powstałe muzeum marynarki w Greenwich, co poprzedzone było barwną kawalkadą świty królewskiej w dół Tamizy.

Niezliczone tłumy publiczności obstawiły brzeg rzeki od Westminsteru w kierunku Toweru i nie kończące się brawa i wiwaty towarzyszyły przejazdowi królewskich statków. Przodem sunęła wspaniała łódź motorowa admiralicji, torując kawalkadzie drogę wśród ruchliwego nurtu Tamizy. Następnie jechał król, w towarzystwie królowej i dwóch małych księżniczek Elżbiety i Margaret Rose, a monitor rzeczny przybrany w złoty sztandar królewski pruł rączo fale, gdy zbliżał się do granic „City", gdzie po lewym brzegu leży milczące zamczysko Tower, na prawo zaś dudni życie portowe.

Wtem słychać sygnał dzwonu: żelazna konstrukcja mostowa „Tower Bridge" roztwiera swe podwoje wpół, aby przepuścić królewski pochód. Jeszcze przez dłuższy czas kołysze się powierzchnia Tamizy od rozprutych przez statki królewskie fal, aż życie portowe idzie znów swoim biegiem — a Londyn sposobi się już do następnej imprezy. Będzie nią uroczysty akt wręczenia królowi buławy marszałka polnego, a tym samym uznanie go za pierwszego oficera armii.

Raptem w zeszłym tygodniu doznało życie londyńskie dotkliwego szoku. Wybuchł strajk autobusów, który w nocy z piątku na sobotę objął 100 procent ruchu autobusowego, paraliżując odrazu całą komunikację śródmiejską oraz dojazd z przedmieść. — Strajk był wprawdzie niezupełnie niespodzianką. Groził oddawna, ale nie przypuszczano, że do niego dojdzie. Dziś, w przeddzień koronacji, dotyka on podwójnie życia stolicy, jej mieszkańców i gości. Zmniejszył wprawdzie rozmiary ruchu ulicznego o 5000 tętniących maszyn, co wielu spacerowiczów uzna za ulgę, ale zato obciążył niepomiernie ruch podziemny. Tunele kolejek „Underground" oblężone są od rana do nocy i tylko dzięki angielskiej flegmie, a znakomitej obsłudze personelu nie doszło do zupełnego chaosu wśród tego kretowiska wielkomiejskiego.

Londyn — jak trafnie pisze prasa — znosi strajk autobusów „smiling" (z uśmiechem) i przyznać trzeba, że wzorowa jest dyscyplina społeczeństwa oraz takt personelu strajkującego. Zresztą rodowici londyńczycy w zasadzie są po stronie strajkujących. Postulat skrócenia czasu do 7 i pół godzin wydaje im się słusznym. Słusznym też byłoby jednoczesne obniżenie dywidend przedsiębiorstwa komunikacyjnego, co niewątpliwie będzie jedynym wyjściem. I wszyscy też się spodziewają, że do końca tygodnia strajk zostanie skończony.

A wówczas w dniu koronacji, nie byłoby obawy, że autobusy zawiodą. Zaś nakład pięknego planu Londynu — wydany przez zarząd autobusów dla orientacji pasażerów w samym dniu koronacji — nie będzie potrzebował wędrować na bezużyteczną makulaturę.

B. L.

W drodze na koronację

Nowy Jork (PAT) W drodze z Ameryki do Londynu znajduje się obecnie 5 parowców z 5.000 pasażerami, którzy będą obecni na uroczystościach koronacyjnych w Londynie. Są to parowce: „Queen Mary", „Bremen", „Berengaria", „Washington" i „Paris".

Pięćdziesięciu pasażerów wyjeżdża jutro z Lakehurst sterowcem „Hindenburg".

Nowy Jork (PAT) Liczba pasażerów zaokrętowanych w ciągu jednego dnia w podróż do Europy osiągnęła wczoraj rekord — 5.290 osób. Tak dużej liczby pasażerów nie notowano już od r. 1929. „Queen Mary" zabrała 1900 osób, „Bremen" — 1340, „Washington" — 726, „Berengaria" — 745, „Paris" — 606 pasażerów.

Odwieczne tradycje koronacyjne w Anglii

Londyn. (PAT) W koronacji króla bierze udział szereg dygnitarzy kościelnych i świeckich. Korzystają oni z tego przywileju na mocy odwiecznych tradycyj, sięgających czasów feodalnych.

W r. 1377 za panowania Ryszarda II stworzono specjalną radę „Court of Claims", zasiadającą przed każdą koronacją. Zadaniem jej było rozpatrywanie wszystkich zgłaszanych żądań i pretensyj, dotyczących czynnego udziału w uroczystościach. Rada ta funkcjonowała i obecnie. Rozpatruje ona tylko trzy rodzaje żądań: 1) oparte na prawach dziedzicznych, 2) związane z tytułem, 3) wynikające z posiadania włości, obciążonych osobistymi usługami właściciela w stosunku do monarchy. Przewodniczący Rady jest zwykle lord wielki kanclerz. Z powodu jednak choroby lorda Hailshama, przewodniczył lord Heward.

Wśród dygnitarzy, którzy zgłosili swe żądania, należy wymienić przede wszystkim dwóch biskupów: Bath and Wells oraz z Durham, którzy domagali się prawa „podtrzymywania króla podczas koronacji" następnie baronów „Pięciu Portów", którzy żądali przywileju trzymania nad królem baldachimu. Przedstawiciele dwóch starych rodów rywalizowali, domagając się dla siebie zaszczytu niesienia w pochodzie ostróg św. Jerzego itd.

Główną rolę wśród dygnitarzy duchownych i świeckich, biorących udział w uroczystościach koronacyjnych, odgrywa arcybisk. Canterbury. Jest on pierwszym parem Anglii, poprzedzającym wszystkich wielkich dygnitarzy korony. Drugim parem jest lord wielki kanclerz, trzecim — arcybisk. Yorku. Prawa i przywileje koronowania i pomazania króla, z których korzysta arcybisk. Canterbury, pochodzą z XI wieku. Prowadzi on całą uroczystość przedstawia króla dygnitarzom, zebranym w opactwie, przyjmuje przysięgę, wręcza królowi regalia i asystuje przy intronizacji. Arcyb. Yorku zastępuje arcyb. Canterbury w razie jego nieobecności.

Wśród świeckich dygnitarzy należy przede wszystkim wymienić dwóch: lorda wielkiego szambelana i marszałka dworu. Godność marszałka dworu znajduje się w rękach rodziny Howardów, ks. Norfolku od XV wieku. Obowiązki marszałka dworu podczas koronacji są bardzo poważne. Organizuje on i czuwa nad całością uroczystości oraz ceremoniału koronacyjnego.

Ceremoniał ten, opracowany z wielką drobiazgowością, wymienia dygnitarzy, którzy niosą różne insygnia władzy królewskiej: miecze, berło, ostrogi itd. Jeden z nich ma np. prawo „podać królowi rękawicę prawej ręki i podtrzymywać prawą rękę króla w chwili, gdy trzyma berło z krzyżem". Uroczystości koronacyjne zostały już jednak nieco uproszczone.

Konkurs na imiona dla lwów w Ogrodzie Zoologicznym w Poznaniu



„Kurier Poznański" ogłosił ostatnio konkurs na wyszukanie imion dla pary młodych lwów, urodzonych przed rokiem w Ogrodzie Zoologicznym w Poznaniu. Ogółem wpłynęło 1688 propozycyj i sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę w postaci młodego psa australijskiego „dingo" p. Halinie Kanteckiej z Poznania, która zaproponowała imiona Ali i Baba. Poza tym nagrodzono imiona: Bohun i Krasawica (z „Pana Wołodyjowskiego"), Addis i Abeba, Samson i Dalila, Mocek i Milutka oraz Kalif i Saba.

Wśród nazw nadesłanych na konkurs były takie, jak: Ozon i Ozonka, Kartus i Bereza, Kryzys i Biedka oraz Windsor i Simpsonka.

Odpowiedź Watykanu na notę niemiecką

Nieugięta co do zasad, pojednawcza w tonie

Rzym. (PAT.) Włoskie koła prasowe informują, że nota wręczona ostatnio ambasadorowi Rzeszy przy Watykanie potwierdza na wstępie prawo Kościoła do obrony nauczania religii Chrystusowej oraz prawo do zwalczania błędów, ogłoszonych przez inne szkoły i doktryny.

Nota stwierdza, że Stolica Apostolska nie sprzeciwia się suwerennym prawom państwa, z którym zawarto konkordat. Stolica Apostolska konkordatu tego przestrzega, ale pragnie, aby był on szanowany przez Rzeszę Niemiecką zwłaszcza, że został zawarty dobrowolnie i w uroczystej formie.

Nota przypomina dalej kroki dyplomatyczne, poczynione przez Stolicę Apostolską wobec rządu niemieckiego, oraz liczne apele Ojca Św., skierowane do Niemiec w nadziei, że przyczynią się one do polepszenia sytuacji katolicyzmu w Niemczech. Ponad to odpiera zarzuty, wysunięte przeciw Kościołowi przez niemiecką notę protestacyjną z dnia 12 kwietnia br. Nieuzasadnione jest przede wszystkim oskarżenie rządu niemieckiego, iżby Watykan ingerował w wewnętrzne sprawy Niemiec.

Nota podkreśla, że Kościół Katolicki stoi ponad wszelkimi walkami politycznymi, oraz że może działać w każdym ustroju pod warunkiem, że respektowane są normy prawa międzynarodowego, jak również prawo naturalne. Dowodzą tego konkordaty zawarte z państwami, które różnią się od siebie pod względem ustrojowym.

Wbrew opinii zawartej w niemieckiej nocie protestacyjnej, Kościół Katolicki — głosi dalej nota watykańska — posiada zdolność dostosowania się do różnych warunków. Dowodem tego jest fakt, że Kościół Katolicki posiada swych wiernych we wszystkich krajach.

W zakończeniu nota wyraża nadzieję, że położenie katolicyzmu w Niemczech ulegnie poprawie. Mogłoby to nastąpić w wyniku nowych rokowań.

Włoskie koła podkreślają, że nota watykańska jest nieugięta co do zasad, ale zredagowana jest w tonie pojednawczym.

Wieści z Hiszpanii

Po zaciętych walkach w Barcelonie — Nowy rząd kataloński — Sukcesy powstańcze pod Terruel

Perpignan. (PAT). Według opowiadań osób przybyłych z Barcelony, które były naocznymi świadkami zamieszek, jakie wydarzyły się w centrum miasta, atak na centralę telegraficzną trwał od godz. 13 do 20. Prowadzili go oddziały szturmowe pod kierownictwem szefa policji Rodriguez Sala. Musiano przystąpić do prawdziwego oblężenia. Gdy wreszcie policja zdołała wtargnąć do wnętrza gmachu, musiała zdobywać szturmem piętro za piętrem, co było tym trudniejsze, że oddziały anarchistyczne były silnie uzbrojone.

Anarchiści ustawili w oknach karabiny maszynowe i zaczęli strzelać naokoło, zabijając i raniąc kilkadziesiąt osób spośród ludności cywilnej. Po 5-godzinnej walce anarchiści zgodzili się na opuszczenie gmachu po uzyskaniu zapewnienia, że żadne represje w stosunku do nich nie będą podjęte i że oddziały generalidad nie zajmą centrali telegrafu. Warunki te zostały przyjęte.

Oblężenie centrali telegraficznej wywołało w mieście panikę.

Paryż. (PAT.) Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że przedmieścia Barcelony są nadal obsadzone przez anarchistów. Na ważniejszych skrzyżowaniach ustawiono karabiny maszynowe.

Po południu wystosowano do anarchistów ultimatum, dając im godzinę czasu na ewakuację ulic, zajętych przez uzbrojone bojówki, grożąc w razie oporu akcją wojsk, wiernych rządowi katalońskiemu.

Z drugiej strony donoszą, jakoby walki na ulicach Barcelony ustały już wczoraj, przy czym pod przewodnictwem Companysa ma zostać utworzony nowy rząd, w którym mają być reprezentowane wszystkie ugrupowania lewicowe i organizacje zawodowe, co oznaczałoby osiągnięcie kompromisu z anarchistami.

Saragossa. (PAT.) W wyniku wczorajszych walk na odcinku Teruel wojska powstańcze wyparły przeciwnika z silnie umocnionych pozycyj. Nieprzyjaciel wycofał się, ponosząc znaczne straty.

Salamanka. (PAT). Według komunikatu oficjalnego wojsk powstańczych z czwartku rano, na froncie aragońskim na odcinku Huesca i Esquedos trwa pojedynek artylerii.

Na froncie biskajskim po ciężkich stratach, jakie poniósł w ciągu ostatnich dni nieprzyjaciel, panował względny spokój.

Lotnicy stwierdzili, iż linie nieprzyjacielskie są w dalszym ciągu umocnione.

Na froncie Grenady odparto z łatwością ataki nieprzyjaciela.

Na odcinku Jarama — gwałtowny ogień artyleryjski.

Przed wielką debatą w Izbie francuskiej

Gorączkowe starania o osiągnięcie przedłużenia umów w przemyśle

Paryż (PAT). Rozmowy premiera Bluma z przedstawicielami związku pracodawców i generalnej konfederacji pracy celem doprowadzenia do porozumienia przed zapowiedzianą na piątek wielką debatą parlamentarną nad ogólną polityką rządu, budzą tym większe zainteresowanie, że posiadają one związek z bliskim już terminem wygaśnięcia ważności umów zbiorowych w przemyśle, które winny być teraz wznowione.

Wysiłki rządu zmierzają w kierunku nakłonienia zarówno pracodawców, jak i robotników do przedłużenia obecnych umów, co byłoby zgodne zarówno z duchem „pauzy", głoszonej przez szefa rządu, jak i z koniecznością zachowania rozejmu politycznego w okresie wystawowym.

Rozmowy wstępne prowadzone są już od tygodnia. We wtorek premier Blum odbył dłuższą rozmowę z przedstawicielami związku pracodawców francuskich. Istnieje przekonanie, że w czasie tej rozmowy przedstawiciele pracodawców, zajmując zasadniczo pojednawcze stanowisko, zachowali jednak rezerwę i nie przyjęli dotychczas żadnego konkretnego zobowiązania. Premier Blum odbywa teraz z kolei rozmowy z przedstawicielami generalnej konfederacji pracy oraz z sekretarzem związku robotników budowlanych Arrachardem, z którym ma omówić kwestię zapewnienia pracy robotnikom po ukończeniu wystawy.

Pomimo, że akcja premiera napotyka na poważne trudności, istnieje nadzieja osiągnięcia kompromisu, co pozwoliłoby premierowi na wyzyskanie tego atutu w odpowiedzi na interpelacje i na ponowne uroczyste zapewnienie z trybuny parlamentarnej, że rząd będzie kontynuował dotychczasową „pauzę".

Tajemniczy zamach kolejowy we Francji

Wybuch w ekspresie Bordeaux—Marsylia

Marsylia. (PAT). Wczoraj o godz. 8 rano w expressie idącym z Bordeaux do Marsylii w jednym z wagonów nastąpił wybuch, który, niszcząc wagon, wywołał poza tym pożar w sąsiednim wagonie. Trzech pasażerów odniosło lżejsze rany. Uszkodzone wagony odczepiono na stacji Saint Martin de Crau, po czym express odbył dalszą drogę.

Arlesn. (PAT). Władze śledcze przeprowadziły skrupulatne badania szczątków dwóch wagonów, zniszczonych w następstwie wybuchu i pożaru w expressie, zdążającym z Bordeaux do Marsylii. Nie ma żadnych wątpliwości, że ma się tu do czynienia z zamachem. Stwierdzono, że pocisk wybuchowy wielkiej mocy podłożony był w jednym z przedziałów. Odłamki pocisku przekazano do szczegółowego zbadania.

Goering wstąpił także do Jugosławii

Paryż. (PAT). „Le Matin" donosi z Berlina, że gen. Goering w drodze powrotnej z Włoch udał się do Jugosławii, gdzie odbył w Bled rozmowy z ks. Pawłem regentem.

„Ami de Peuple" donosi, że w konferencji tej brał również udział premier Stojadinowicz i że przedmiotem rozmów była ogólna sytuacja międzynarodowa w świetle ostatnich wydarzeń.

„Zurück zum Reich" na Targach Poznańskich

Jeden ze zwiedzających Targi Poznańskie natknął się zaraz przy wejściu na kolportowaną gazetę niemiecką „Danziger Vorposten", w której wielkimi literami umieszczony był napis „Zurück zum Reich".

Fakt ten świadczy dowodnie, jak intensywną propagandę polityczną rozwijają nasi zachodni sąsiedzi.

Walny zjazd Narod. Organizacji Kobiet

W Warszawie obradował w Towarzystwie Wioślarskim walny zjazd Narodowej Organizacji Kobiet pod przewodnictwem p. J. Szebeko. W obradach wzięli udział J. E. ks. biskup Szlagowski i prezes Str. Narodowego J. Bartoszewicz.

Referaty polityczne wygłosili prof. Uniwersytetu Poznańskiego Bohdan Winiarski i red. Stefan Sacha. W wyniku obszernej dyskusji uchwalił zjazd rezolucje, w których na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa żydowska. Zjazd wyraził pogląd, że Żydzi dopóki nie opuszczą Polski, powinni być uważani za cudzoziemców i jako tacy nie powinni służyć w wojsku i korzystać z praw politycznych.

Zjazd zalecił wszystkim kołom przestudiowanie ostatnich encyklik papieskich, szczególnie w sprawach społecznych. Osobna rezolucja wzywa kobiety do popierania polskiego handlu i zakładania polsko-katolickich placówek gospodarczych.

Zjazd wykazał ożywienie w pracach N. O. K., wyrażające się m. in. w powstawaniu nowych placówek w całym kraju.

Własne drogi państwa irlandzkiego

Oprócz zawiłego zagadnienia Indyj Brytyjskich, domagających się coraz natarczywiej niepodległości tymczasem choćby w ramach statutu dominialnego, zakłóca podniosły nastrój koronacyjny nad Tamizą rozpalająca się znowu sprawa Irlandii.

Oba problemy: indyjski i irlandzki będą też niewątpliwie stanowiły główny przedmiot obrad konferencji imperialnej, która zbierze się bezpośrednio po koronacji Jerzego VI w Londynie. Rozwikłanie ich nastręcza ogromne trudności; Anglicy w myśl swej zasady „patrz i czekaj" woleliby chwilę decyzji nadal odraczać, gdyby partnerzy nie przynaglali ich faktami dokonanymi, noszącymi charakter jednostronnych rozstrzygnięć.

Tak postąpiono w tych dniach w Dublinie, stolicy Wolnego Państwa Irlandzkiego, ogłaszając nową konstytucję.

Podstawowy akt organizacyjny Irlandii staje na stanowisku całkowitej niezawisłości tego państwa i zrywa ostatnie węzły z „Brytyjską Rzeczypospolita Narodów". Po zatwierdzeniu irlandzkiej konstytucji przez plebiscyt narodowy zajmie ona miejsce ustroju z r. 1922, zbliżonego swym charakterem do ustroju pięciu innych dominiów brytyjskich.

Katolicka ludność Irlandii, prześladowana za swoją narodowość i wyznanie, ostała się przy ideałach narodowych i religijnych mimo ogromnego ucisku i nędzy i dziś dokumentuje swoją wolę własnego niepodległego bytu państwowego. Nie udało się Anglikom zatamować tego dziejowego procesu przez wbicie klina w społeczeństwo irlandzkie przy pomocy lojalnej Północnej Irlandii z Belfastem jako stolicą, utworzonej przez napływowych kolonistów angielskich i szkockich.

Nowa konstytucja w redakcji de Valery ogłasza Irlandię (Eire) niepodległą, suwerenną i demokratyczną, nie wymieniając jednak nigdzie króla, poprzez którego utrzymywał się dotąd związek W. Brytanii z Wolnym Państwem Irlandzkim.

Przedstawicielem króla według billu z 1922 r. był w Dublinie namiestnik - gubernator, sprawujący rządy krajem przez ministrów posiadających zaufanie każdorazowej większości parlamentarnej. Od kilku lat mają ją w parlamencie dublińskim niepodległościowcy de Valery. Prawo sankcyj namiestnika dla ustaw parlamentu, dalej prawo rezerwacji dla ostatecznej decyzji królewskiej, jak również wymagane składanie przysięgi wierności monarsze angielskiemu Irlandczycy odrzucili już przed kilku laty znosząc w grudniu zeszłego roku aktem jednostronnym stanowisko namiestnika królewskiego.

Władza ustawodawcza należy odtąd do jednoizbowego parlamentu — Dail Eireann. Przewidziany jest również senat na zasadzie reprezentacji stanowo - zawodowej. Władza wykonawcza spoczywa w rękach prezydenta — An Tuachtaran, który zastąpi wspomnianego namiestnika - gubernatora. Prezydent posiada uprawnienia suwerenne z prawem veta w stosunku do ustaw parlamentu, ogłaszanych przez marszałka Dailu. U boku prezydenta znajduje się rada stanu o charakterze doradczym.

Artykuł 12 konstytucji postanawia, że głowę państwa będzie wybierał bezpośrednio naród na 7-letnią kadencję. Pierwsze ogólne wybory, w których uczestniczą wszyscy Irlandczycy bez różnicy płci o ukończonym 21 roku życia, podobnie jak przewidziany również plebiscyt w sprawie konstytucji, mają się odbyć z końcem czerwca br.

Nowa konstytucja zespala nierozłącznie dążenia narodowe Irlandczyków z ich gorącym przywiązaniem do katolicyzmu. Zamieszczono w jej wstępie inwokację do Trójcy Św. jako źródła wszelkiej władzy. Wszelkie działania ludzkie mają się odbywać z myślą o celu najwyższym człowieka, po czym stwierdza się, że naród irlandzki nadaje sobie konstytucję dzięki łaskom Zbawiciela, który podtrzymał naród w długotrwałych walkach o niepodległość, — nadaje ją z ducha mądrości, sprawiedliwości dla dobra powszechnego, w interesie jedności kraju i zgody z innymi narodami.

Wyprodukowali 10 tysięcy fałszywych złotówek

Warszawa. (Tel. wł.) Ostatnio na terenie Woli zaczęły się ukazywać w obiegu podrobione monety jednozłotowe. Dochodzenia policyjne ustaliły, że jednym z fałszerzy jest znany kryminalista Wacław Majcherkiewicz, który został niedawno wypuszczony z więzienia, gdzie odsiadywał 3-letnią karę za szereg kradzieży.

Wykrywszy jednego z fałszerzy, nie trudno było już trafić po nitce do kłębka. Istotnie wkrótce policja wpadła na trop drugiego podrabiacza monet. Okazał się nim znany oszust i złodziej międzynarodowy Edward Bajer, karany już niejednokrotnie przez sądy w Paryżu, Strasburgu, Liege i innych miastach.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Bajera w domu przy ul. Czerniakowskiej 92, wykryła mieszczącą się tam „mennicę", a więc komplet narzędzi, gotowe stopy metalu w arkuszach, grubości monet jednozłotowych, sztance i matryce. Przebywająca w mieszkaniu kochanka Bajera, Wielgoszówna, usiłowała na widok wkraczającej policji zniszczyć matryce, ale temu przeszkodzono.

Niezależnie od aresztowanych Majcherkiewicza, Bajera i Wielgoszowej, policja zatrzymała jeszcze kilku kolporterów. Przy aresztowanych fałszerzach znaleziono notatkę, że ich „mennica" wyprodukowała już 10 tysięcy jednozłotówek.

KRONIKA ŁODZI

Podwyżki płac. W wytwórniach skrzyń zawarta została umowa zbiorowa, na zasadzie której robotnicy uzyskali 15 proc. podwyżki. W żydowskiej firmie Tiberg przy ul. Śródmiejskiej 70 umowa nie została przyjęta i robotnicy na znak protestu podjęli strajk okupacyjny. Odbyta konferencja w Inspektoracie Pracy nie dała wyniku.

Strajk w tartaku. W tartaku Żyda Jakubowicza przy ul. Żeromskiego 90 powstał zatarg na tle płac. Robotnicy proklamowali strajk.

Strajk wytwórców szpulek. Na odbytej wczoraj naradzie robotnicy wytwórni szpulek, zorganizowani w Związku Robotników Przemysłu Drzewnego, postanowili podjąć akcję o zawarcie umowy zbiorowej. Dwie większe wytwórnie, a mianowicie Wiss i Ska przy ul. Kopernika 17 i Szejn przy ul. Andrzeja w zasadzie zgodziły się na zawarcie umowy i wyrazili gotowość podjęcia natychmiastowych rokowań odnośnie warunków, zastrzegając jedynie, by umowa objęła również chałupnicze wytwórnie szpulek. W sprawie tej zostały już podjęte rokowania. O ileby w wytwórniach chałupniczych umowy nie przyjęto, robotnicy postanowili podjąć strajk w tych zakładach.

Czy znikną anonimowe firmy?

Warszawa. (Tel. wł.). Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu wystąpiło ostatnio Stowarzyszenie Kupców Polskich, zwracając w swym piśmie uwagę, że szereg firm nie stosuje się do art. 33 Prawa Przemysłowego, nakazującego oznaczanie na zewnątrz przedsiębiorstw pełnym imieniem i nazwiskiem właściciela. Do tego artykułu nie stosowali się przeważnie Żydzi, którzy ukrywali swe nazwiska w obawie przed omijaniem żydowskich sklepów przez ludność chrześcijańską.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosiło w odpowiedzi na to okólnik, który przypomina o ujawnianiu nazwisk właścicieli składów. Okólnik ten brzmi następująco:

„Ministerstwo Przemysłu i Handlu stwierdziło, iż poszczególni przedsiębiorcy (zwłaszcza trudniący się handlem) nie stosują się w praktyce do postanowień art. 33 prawa przemysłowego, normujących sposób oznaczania na zewnątrz przedsiębiorstwa przemysłowego.

Niniejszym Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleca Urzędowi Wojewódzkiemu (Komisariatowi Rządu m. st. Warszawy) wydać niezwłocznie zarządzenia, mające na celu wykonanie postanowienia art 33 prawa przemysłowego pod rygorami przewidzianymi w art. 126 prawa przemysłowego.

Kupcy rejestrowi (osoby fizyczne) mogą w oznaczeniu zewnętrznym swego przedsiębiorstwa używać firmy zarejestrowanej w rejestrze handlowym, natomiast przedsiębiorstwa prowadzone przez osoby prawne muszą być oznaczane na zewnątrz przez taką firmę.

Inni zaś kupcy, t. zn. nierejestrowani, obowiązani są oznaczać swe przedsiębiorstwo zgodnie z postanowieniami prawa przemysłowego (art. 33) przez umieszczenie w zewnętrznym oznaczeniu imienia i nazwiska właściciela, oraz rodzaju prowadzonego przemysłu, przy czym dane te muszą się zgadzać z danymi podanymi w zgłoszeniu przemysłu lub w podaniu o koncesję."

Bandyci zrabowali 10000 złotych

Łódź, 7. 5. W kolonii Dolina pod Łodzią czterech nieujawnionych dotychczas sprawców dokonało zuchwałego napadu na mieszkanie Józefa Rybarczyka. Rybarczyk sprzedał przed kilku dniami jedno ze swoich gospodarstw. Ponieważ nosił się z zamiarem nabycia ziemi w innej wsi, pieniądze w sumie przeszło 10 tys. złotych przechowywał w mieszkaniu.

Bandyci, powiadomieni o tym, wtargnęli w nocy do mieszkania Rybarczyka, zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery. Po sterroryzowaniu domowników i zamknięciu ich w piwnicy, splądrowali mieszkanie, zabierając 10.200 zł gotówki oraz nakrycia w połowie srebrne i biżuterię na sumę około 1000 zł, po czym z łupem zbiegli niezatrzymani.

Uwięzionych Rybarczyków uwolnili sąsiedzi z piwnicy dopiero po kilku godzinach. Zarządzony pościg przez policję chwilowo pozostał bez wyniku.

Zamiast na łowy do Paryża — powędrowali za kraty

Warszawa (Tel. wł.) Na dworcu głównym w Warszawie na krótko przed odejściem pociągu do Paryża, wywiadowcy policji śledczej zauważyli kilku wytwornie ubranych pasażerów, niosących eleganckie nesesery i walizki, którzy wydali się im podejrzani. Gdy tylko nieznajomi wsiedli do pociągu paryskiego, wywiadowcy weszli za nimi i wylegitymowawszy ich przeprowadzili rewizję bagaży.

Podejrzenia policji śledczej były jednak słuszne. Wytwornymi pasażerami okazali się notoryczni złodzieje żydowscy, którzy wybierali się na wystawę paryską, aby tam okradać gości z całego świata. W walizkach i neseserach złodziei znaleziono nietylko aparaciki precyzyjne do wycinania kieszeni, ale również narzędzia do wszelkiego rodzaju włamań.

Złodziei żydowskich, tzzw. kieszonkowców Szymchę Sznajdermana, zwanego przez kompanów „Mopsem", Jankla Marchewkę o przezwisku „Narcyz", Arona Drogę przezwanego „Patagajem" i Abrama Wajsbauma aresztowano i osadzono w więzieniu.

Podwójne życie żebraka milionera

Warszawa (Tel. wł.) W dzielnicy żydowskiej uprawiał od dłuższego czasu żebranię niejaki Zysman Smakowski. Nikt nawet nie przypuszczał, że ten popularny żebrak prowadził podwójne życie, trudnił się bowiem nietylko żebraniną, ale przeprowadzał różnego rodzaju transakcje handlowe na olbrzymie sumy.

Smakowski, zaniemógłszy poważnie na zdrowiu, został przeniesiony do szpitala żydowskiego, gdzie zmarł przed kilku dniami. Po jego śmierci wyszły na jaw niezwykle sensacyjne szczegóły życia tego żebraka, który, jak się okazało, był milionerem. Żebraninie poświęcał tylko piątki, soboty i niedziele. Wkładał wówczas łachmany żebracze i odwiedzające sklepy prosił o datek. Od poniedziałku zmieniał się zupełnie. Ubrany wytwornie wyruszał na miasto, aby prowadzić interesy handlowe na olbrzymią skalę. Dyskontował weksle, udzielał pożyczek, kupował większe partie towarów, przeprowadzał licytacje, brał udział w większych dostawach i dokonywał obrotów na poważne sumy. Gdy nadchodził piątek, Smakowski powracał do roli żebraka, wdziewając na powrót łachmany.

Mimo swej zamożności Smakowski był okropnie skąpy. Odmawiał sobie często pożywienia, mieszkał zaś po przytułkach, ostatnio w popularnym „Cyrku" na ul. Dzikiej. Przeprowadzona po śmierci żebraka-milionera rewizja wykryła akty notarialne, stwierdzające, że Smakowski był właścicielem dużych placów przy ul. Wolskiej i Grójeckiej. Przy zmarłym znaleziono dużo czeków, weksli, książkę z kontami wierzycieli itp., w depozycie zaś szpitalnym większą sumę pieniędzy oraz dowody, że procesował się on z Państwową Loterią Klasową o jakąś wygraną.

Wobec tego, że zmarły żydowski żebrak-milioner nie pozostawił krewnych, pogrzebem jego zajęło się żydowskie towarzystwo dobroczynne.

Migawki nadmorskie

Gdynia, 4 maja.

W Gdyni poruszył wszystkich głośny proces przemytników żydowskich. Rozprawa sądowa dostarczyła materiałów, wystarczających dla stworzenia sobie właściwego pojęcia o przemytniczych „chodach" żydowskich. U Scharffera w Gdańsku, w jego czarnogiełdziarskim hotelu podrabianie paszportów jest procederem codziennym. Tam jawnie się mówi o „planach" i „projektach" żydowskich poczynań, skierowanych ostrzem przeciwko skarbowi Państwa Polskiego. Niechaj ten proces będzie okazją do poruszenia jednej sprawy, która w Gdyni jest przedmiotem rozmów: Kto chce, to temu przemycanie pieniędzy idzie gładko...

Przez teren Wolnego Miasta Gdańska przebiega dziennie kilka pociągów, które naprawdę zasługują na miano przemytniczych. W Tczewie zamyka się w wagonach podróżnych niewysiadających na terenie Wolnego Miasta. Gdańscy strażnicy mają jednak prawo wchodzenia do tych wagonów celem sprawdzania dowodów osobistych. Normalnie ta kontrola jest przeprowadzana we wszystkich pociągach osobowych, zatrzymujących się w Pszczółkach (Hohenstein). I teraz wystarczy powiedzieć strażnikowi, że nie ma się dowodu osobistego, a takiego pasażera zaraz się wysadza z pociągu i prowadzi do biura dla spisania protokołu celem wysiedlenia go z granic Wolnego Miasta pod konwojem policji gdańskiej. Pociąg tymczasem odchodzi ze stacji. Pasażer ów może później na dnie podartej kieszeni znaleźć swój dowód tożsamości, aby być zwolnionym i w Gdańsku pozostawić nawet miliony złotych, o które w Tczewie nikt nie pytał, bo siedział przecież w wagonie dla niewysiadających... Czym tłumaczyć to niezrozumiałe uprawnienie gdańskich strażników? Co powiedzą na to władze, wysyłające tymi pociągami swoich urzędników niekiedy z poufnymi aktami? Wiele komplikacyj rodzi to uprawnienie strażników gdańskich, Żyd jednak wyzyskuje to na swój sposób — dla przemytu...

*

Na terenie pomorskiego samorządu gospodarczego słyszeliśmy ostatnio rzeczy paradoksalne. Policja wkracza w życie gospodarcze. Przyszedł do pewnego zakładu przemysłowego policjant i właścicielowi powiedział: „Panie ja w ciągu dwudziestu czterech godzin muszę mieć wszelkie dane o rentowności pańskiego przedsiębiorstwa..." Tak dosłownie referował na posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej jeden z radców. Wywołało to na sali śmiech, ale zarazem i oburzenie.

Policja, wkraczająca w życie gospodarcze, na niektórych odcinkach miałaby właściwe zajęcie. W Gdyni np. istniały do niedawna cztery dojrzewalnie bananów. Owoce te wówczas w handlu detalicznym kosztowały 2,80 zł za kg. Od pewnego czasu na placu pozostała jedna tylko dojrzewalnia „Bananas", będąca własnością Żyda Sonnabenda. Trzy pozostałe przedsiębiorstwa bynajmniej nie zbankrutowały. Musiały zamknąć swoje podwoje, bo nie otrzymują żadnych kontyngentów przywozowych. Żyd Sonnabend jest wyłącznym dostawcą bananów na całą Polskę. Żyd ten dyktuje ceny, od niego każdy owocarz jest zależny. Kiedyś Sonnabend był skromnym żydkiem w Warszawie, trudniącym się sprzedażą, czy nawet robieniem butów, był szewcem. Klientami Sonnabenda były wówczas osoby dzisiaj wpływowe. Byłoby właściwą rzeczą policji zbadanie, jaki to zachodzi związek pomiędzy dawniejszymi butami Sonnabenda, a jego dzisiejszym monopolem bananowym. Owocarze całej Polski z tą sprawą rady sobie dać nie mogą. Żyd ma bowiem dobre plecy. Może do tego zagadnienia zabrałyby się kompetentne władze.

*

Samorząd gospodarczy w Gdyni dostarcza jeszcze i innych ciekawych rzeczy. Poseł Marchlewski, jako prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, na uroczystym zebraniu gdyńskiej Korporacji Kupieckiej dziękował Izbie Przemysłowo-Handlowej za opiekę, roztaczaną nad kupiectwem. Dowcipni słusznie zauważyli, że było to podziękowanie, które wyrażający je kierował do siebie. Poseł Marchlewski przecież jest wicedyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej.

E. P.

Ruda Pabjanicka nie chce się łączyć z Chojną

Łódź, 7. 5. W Rudzie Pabianickiej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, zwołane na skutek zarządzenia Starosty Powiatowego w Łodzi. Miało się ono wypowiedzieć w sprawie połączenia gminy Chojny z Rudą Pabianicką celem utworzenia na granicy miasta Łodzi dużego miasta wydzielonego, które by liczyło około 53.000 mieszkańców.

Rada Miejska Rudy Pabianickiej wypowiedziała się stanowczo przeciwko koncepcji władz zwierzchnich, twierdząc, że zarówno Ruda Pabianicka jak gmina Chojny mają charakter przedmieść Łodzi. To też przy dalszej rozbudowie nieuniknione jest włączenie ich w skład wielkiej Łodzi. Obecnie zaś samorząd Rudy Pabianickiej w swej dotychczasowej formie ma większe szanse do pracy twórczej dla dobra miasta. Również Rada Miejska gminy Chojny wypowiedziała się przeciw przyłączeniu Chojen do Rudy Pabianickiej, podtrzymała ona też swoje uchwały z 1934 r. i 1936 r., domagające się jak najrychlejszego przyłączenia Chojen do Łodzi. Uchwały w tym kierunku zostały przesłane władzom powiatowym.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod op ską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Kobieta we filmie kryminalnym

Od czasu słynnego „Pościgu za cieniem", w którym William Powell i Myrna Loy ustalili nowy typ filmu sensacyjnego, a mianowicie komedię sensacyjną, amerykański film kryminalny wkroczył na nowe tory. Pomysł stworzenia komedii sensacyjnej okazał się nadzwyczaj udany. William Powell stał się wzorem bohatera takiego filmu i od czasu „Pościgu za cieniem" nakręcił już szereg filmów tego rodzaju, zdobywając sobie po wielu latach pracy dopiero teraz najszerszą publiczność.

W tych komediach kryminalnych wyspecjalizowało się kilka kobiet, które początkowo wzorując się na Myrnie Loy, po krótkim czasie zdobyły swoją własną indywidualność. Jedną z najznakomitszych aktorek, jak gdyby stworzoną do typu tego rodzaju komedii jest Joean Arthur, bohaterka takich filmów jak „Pan z milionami", „Całe miasto o tym mówi" i wreszcie jak film najnowszy „Bez świadków".

W jednym z tego rodzaju kryminalnych obrazów wystąpiła też Ginger Rogers obok Williama Powella w czarującym obrazie „Człowiek, który wiedział". Obraz ten nie miał powodzenia w Polsce mimo swoich wielkich i niezaprzeczanych wartości. Być może, że scenariusz był zanadto skomplikowany.

Ostatnim, może najlepszym obrazem Williama Powella, jest film RKO pt. „Bez świadków". W filmie tym gra on rolę lekarza, który przez swoją żądną sensacji eksżonę (Jean Arthur) wmieszany został w kryminalną aferę i dla oczyszczenia siebie musi się zabawiać w detektywa. Obrazem tym Jean Arthur stanęła w rzędzie czołowych aktorek komediowych Ameryki. Jej wdzięk, lekkość i naturalność gry zjednały jej uznanie wszystkich krytyków. Niewątpliwie dużą zasługę należy przypisać samemu scenariuszowi filmu, dzięki któremu widz nie przestaje się śmiać z kapitalnych dialogów filmu, a mimo to bez przerwy pozostaje pod wrażeniem sensacyjnej akcji. Nie wątpimy, że ten typ komedii, który tak przyjął się na polskim rynku, cieszyć się będzie dalej niezmiennym powodzeniem.



Alma Kar,
znana aktorka filmowa, gra w sensacyjnym filmie „Tajemnica panny Brinx".



Wzrastającą sławą
cieszy się miła aktorka Irena Dunne. Grą we filmie „Teodora robi karierę" zdobyła sobie taki rozgłos, że obecnie amerykańskie wytwórnie filmowe ubiegają się o zaangażowanie jej do projektowanych większych obrazów. Dodać trzeba, że rozgłos swój zawdzięcza Dunne w pierwszej linii naszemu rodakowi śp. Ryszardowi Bolesławskiemu, który przed nakręceniem filmu „Teodora robi karierę" zwrócił uwagę na talent młodziutkiej aktoreczki i powierzył jej główną rolę.
Fot. Columbia

Publiczność montuje film

Ciekawy eksperyment amerykański

Nie wszystkim zapewne wiadome są amerykańskie metody montowania bardziej wartościowych filmów. W Hollywood ustaliła się od lat pewna metoda, w myśl której film nie zmontowany jeszcze całkowicie, daleko dłuższy niż ten, jaki po końcowym montażu ukaże się na ekranach, wyświetlany jest niespodziewanie w jednym z kin. Bez żadnej zapowiedzi, bez reklamy, zamiast bieżącego filmu, ukazuje się na ekranie film, który ma być dopiero wypuszczony. W sali, w rozmaitych miejscach siedzą obserwatorzy badający reakcję publiczności, a niezależnie od tego publiczność dostaje specjalne kartki, które wypełnia swoimi uwagami. Normalnie pokazy te odbywały się w Hollywoodzie, w jednym z większych kin, w którym publiczność była przyzwyczajona do tych pokazów.

Obecnie, jeden z wielkich producentów amerykańskich S. J. Briskin, producent filmu „Pług i gwiazdy" postanowił zerwać z dotychczasowa tradycją i przed końcowym montażem filmu pokazać go w kilkudziesięciu kinach w całych Stanach Zjednoczonych. Mr. Briskin przypuszcza, że film jego jest jednym z największych obrazów bieżącego roku, i że dla obrazu tego opłaca się ten kolosalny trud, jaki wziął na siebie. Wraz z kopią tego filmu będą jeździli dwaj wybitni reżyserzy, zbierając w całych Stanach opinię publiczności właścicieli kin. Dopiero po dokładnym przestudiowaniu wszystkich uwag film wróci do tzw. „cutting room", gdzie następuje ostatni montaż.

„Pług i gwiazdy" to film zrealizowany w wytwórni RKO Radio z Prestonem Fosterem i Barbarą Stanwyck w rolach głównych. Scenariusz opracowany jest na podstawie słynnej noweli Sean O'Casey'a i akcja jego rozgrywa się całkowicie w Irlandii. Reżyserem filmu jest John Ford, uznany dziś powszechnie za jednego z najznakomitszych reżyserów amerykańskich.

Jawa produkuje filmy

Na wyspie Jawie zorganizowało się obecnie konsorcjum „Anif" dla produkowania egzotycznych filmów. „Anif" — to skrót „Algemeen Nederlansch Indiach Film Syndicat". Konsorcjum to operuje wielkimi kapitałami i zapowiada kilkanaście filmów zakrojonych na dużą skalę. Przedstawicielem tego konsorcium na Amerykę i Europę została wytwórnia „RKO Radio".

Oprócz filmów długometrażowych, obiecują dyrektorzy nowej firmy produkcję dodatków, realizowanych systemem „Technicolor". Zastępca RKO w Indiach, mr. Reginald Armour, przypuszcza, że będą to dla Europy obrazy dużej wartości.

Nowinki z ekranu

Bezwątpienia najpopularniejszym amantem obecnym w filmie jest Robert Taylor, uroczy i podbijający bez apelu serca wszystkich kobiet aktor. Taylor wystąpi już za parę tygodni w potężnym filmie wytwórni „20th Century-Fox" pt. „To jest moja sprawa". W filmie tym grają jeszcze: Victor McLaglen i Barbara Stanwyck.

Powstanie listopadowe na taśmie filmowej

Niemcy zainteresowania swoje skierowali na Polskę

Niedawno temu odbyło się w sali Polskiej Spółki Synchronizacyjnej w Warszawie próbne wytwietlenie opracowywanego na język polski filmu pt. „Ku wolności". Próba wypadła doskonale. Doświadczone oko i ucho surowych fachowców nie dostrzegło żadnych usterek. Czołowi artyści zagraniczni mówią polskim językiem, jak gdyby od dziecka wychowywali się wśród ułanów w Ostrołęce. Bo właśnie pułk ułanów zasławskich z Ostrołęki, przebrany w historyczne stroje z czasów Królestwa Kongresowego, występuje parokrotnie w tym filmie.

Po pierwszych już aktach dało się wyczuć, że film „robi" wrażenie na obecnych. W miarę postępowania akcji rosło wzruszenie i powstawał entuzjazm.

„Ku wolności" — jak zapowiadają — to rycerski rapsod Powstania Listopadowego, opiewająca przede wszystkim główny motyw wielkich czynów ludzkich, zrozumienie swego prawdziwego obowiązku. Bohater rzuca na szalę rozumu ukochaną kobietę, swe stanowisko, dotychczasowe życie, zapowiadającą się świetnie karierę i sprawę Ojczyzny.

A więc motyw nie nowy, choć zawsze, zwłaszcza dzisiaj jeszcze aktualny.

Zmierzch szminki w Hollywood

Rozwój filmów kolorowych wzniecił popłoch wśród wszystkich fabrykantów i dostawców szminki do studiów filmowych. Okazało się, że w filmach kolorowych szminka jest niedopuszczalna, gdyż czułe obiektywy notują natychmiast każdą najmniejszą przesadę w kolorze twarzy. Najnowszy i najwspanialszy film kolorowy pt. „Tańczący pirat" realizowany był w ten sposób, że główni jego aktorzy Steffi Duna i Charles Collins występowali po raz pierwszy bez najmniejszego śladu szminki na twarzy.



Włożył ręce do kieszeni
i czeka co znajomi powiedzą na jego co dopiero wypowiedzianą rewelację ... — Scena z nowej farsy filmowej „30 karatów szczęścia" z Adolfem Dymszą w roli głównej.
Fot. „Stephot"